

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie" z bezpłatnym dodatkiem „Ognisko dobrowolnego wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na pocztę i u agentów 1 m., z dostarczeniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny" z pismem gospodarcym „Rolnik" 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca" 1 m. 25 fen. i innymi pismami, tak „Rolnikiem" jak „Pracą" 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Ważne sprawy polskie.

Skargi i ludu polskiego na Górnym Śląsku na księży germanizatorzy nie ustają i nie można się zapewdzić, że w niektórych parafach dochodzi wprost do ostrych nieporozumień pomiędzy duszpasterzem a parafianami. Zdaje nam się, że i wyższa władza duchowna zaczyna się niepokoić tymi obawami. Były rzeczywiście największe czas, aby wyssio rozmordzenie, które reby otwarcie ukazywało wszelkiej germanizacji. Postępowanie niektórych kapłanów wobec ludu polskiego zaczyna oburzać najbardziej dotąd jednostki. Czyż to wprost nie standał, aby do parafii na wskroś polskiej, jak jest Rudnik pod Raciborzem, nasycone do nieprawdy kapłana, który po polsku mówić nie potrafi, który z najsmiejszą krwią pocyna Swoje Boże głosic w niemieckim języku?

Niech w obec takich faktów przywódcy centrowi na Górnym Śląsku zapytają się, uszczęśliwie sumienia swego, kto szczejuje, ktororządza katolików, kto przynosi się do szerszenia rozdrobnienia i socjalnej demokracji? Gazety polskie czy oni?

Różniły nareszcie tym rozmaltym naszym prawodawcom uderyć się rzetelnie w piersi, samiast nazywać gazety polskie gazetami podniesającymi, samiast przypisywać tym gazetom polskim w niejednym winie, powiedzieć w skrusce: na sza wina.

Posłowie sejmowi prawią w sejmie, że księża na Górnym Śląsku są w rozpaczny i powołany stanuń, jakie tu panują, ale czy może być inaczej, jeżeli samiast tiumić niemierzyczą w innych kościołach, sierzy ją się jeszcze ot-

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

(ciąg dalszy.)

Za gó tam przy regimentarstwie pomieścił, co i cóż? To zato teraz wszystko wojsko do tego nie wali, tak, że bez niczyjej kaski hetmanem zostanie i Chmielnickiego zetrze... a on nadal cegęga się trapi i trapił...

— Może mu się pedogra haszcyna — rzecze pan Z głęboka: — jak mnie czasem w wielkim luptnie, to przes tray dni mam melanżole.

— A ja was, brateńki, powiem — rzekł, kładąc głowę, pan Podbiela. — Nie słyszałem ja tego sam od księcia Muchowieckiego, ale słyszał, że tak komuś mówił, dla czego kobię udrecon... Ja tam sam nie mówię: kobię to pan, dobry i wielki wojownik, co mnie kochał, ale jakoby ksiądz Muchowiecki, krenuta czy ja wiem, czy co?

— No, patrzcie, waszmościowie na tego litwina! — zawołał pan Zagłoba, — nie mam dworuwać z niego, kiedy on ludzkiej mowy nie ma? Cóż waszmość chciał powiedzieć? — Kaliusza, kolujesz, jako ssając wedle kotliny, a nadto nie możesz trafić.

— Cóż waszmość naprawdę słyszał? — spytał pan Jan.

warcie, jak dotąd?

Czy ci księże germanizatorzy są tak dalece już zaslepieni, że nie mogą zrozumieć, jak straszne podkopują nietylko swoją powagę, ale w ogóle powagę stanu kapłańskiego? Czy ci księże nie chcą zrozumieć doności tych tuśinów korespondencji, które lud polski pomieszcza w swych polskich gazetach z skargą na zaprowadzanie germanizacji w naszych świątyniach? Czy ci kapłani nie chcą zważyć na przestrogi, które co chwilę dawają im wspólnicy ich, którzy popierają wszelką germanizację w kościele?

Czyż w obec takiego postępowania może być mowa o zgodnej i pozytycznej pracy katolickie? Czyż może nastąpić spokój i dawnejsze przesyłanie ludu do kapłanów, jeżeli ten lud bywa bezustannie dręczone w swych uczuciach polskich? Mówią nam niektórzy kapłani, że nie dobrze robimy, że zamieszczamy korespondencje z skargami na księży w gazecie, a nie posyłamy ich do najwyższych władz kościelnych, bo przez takie zamieszczanie korespondencji burzylmy ludzi. — Na to oświadczamy najpierw, że nie gazety burzą ludzi, bo nie słyszać, aby ludzie burzili się na duszpasterzy wskutek gazet. Jest odwrotnie, ludzie burzą się na kapłanów-germanizatorów.

Z skargami zwracały się gazety przespół i co usyskały w celu zapobiegania germanizacji? Nic. Jakże można zresztą wymagać od ludzi, aby udawali się z skargami do księży diecezjalnych, kiedy ten lud widzi, że rozmieszcza księży diecezjalnych równie niemiecą. Czy to mało naskarzyli się parafie z Bielskowic?

Jakże to niemierzenie po naszych kościołach nie ustanie, to nie będzie innej rady, jak zbiierać skargi i udawać się z

— Akt! kiedy bo to... jakoby mówili, że księże za dużo krwi roślą. Wielki to wódz, ale miły w karaniu nie zna, i teraz podobno wszyscy widzi czerwono — w dzień czerwono i w noc czerwono, jakoby go czerwony obłok etaceał...

— Nie praw waś głupstw! — huknął z galem stary Zaćwilechowski — babskie to plotki. Nie było dla hukajstwa lepszego pana czasu pokoju, a że dla buntowników litości nie ma, to i coż? To zasługa, nie grzech. Jakich-że to mąk, jakich kar byłoby zaradto dla tych, którzy te ejezynę w krwi utopili, którzy Tatarami własny lud w niewolę wydali, nie chcąc znać Boga, majeata, ejezynu, zwierzchności? Gdzie mi waszmość pokazałeś okropności podobne, gdzie takie okrucieństwa, jakich się oni dopuścili nad niewiastami i matami dzieci, gdzie takie zbrodnie potworne? I na to pala i szubienicy zaradto?! Tfu tfu, wać masz żelazną rękę, ale serce niewleśnie. Widziałem, jakże stekai, gdy Pujana przypiekli, i mówileś, że wolałbys go być na miejscu ubić. Ale księże nie jest baba — wie jak nagradzać, jak karać... Co mi tu wać bedzieks kosałki prawil!

— Toż ja mówiłem, ojcze, że nie wiem — tłumaczył się pan Longinus.

Ale staruszek sapał jeszcze dugo i ręka po mlecznej czuprynie się gładził i mruczał:

— Czerwono! hm! czerwono!... to nas co nowego. W głowie temu, co to wymyślił, ale

niemi do Rzymu. Tam u stóp Ojca św. przedłożymy nasze krzywdy i bóle, a z pewnością doczekamy się naprawy złego.

— Z powodu mowy malborskiej Z Pragi w Czechach donoszą: Do dyrekcji policyjnej nadeszła z misszeczką galicyjskiego Podwołoczyka karta pocztowa, w której była prośba o zamieszczenie listu gończego za pewną osobą z podzaboru pruskiego w pragaskim. Drukarniku policyjnym. Policyja kartę wydrukowała a po wydrukowaniu pokazała się, że list gończy odnosi się do cesarza niemieckiego.

Podług innych wiadomości karta powyższa nie pochodziła z Galicją, lecz z jakiegoś miasta podzaboru pruskiego. Podług gazet niemieckich był tekst tej karty tak obraźliwy, że niepodobno go nawet podawać w przybliżeniu.

Numer z wydrukowanym listem gończym był już do wszystkich urzędów policyjnych rozsypany, zanim się na treść takiego apostrofowania. Natychmiast rozsypano do wszystkich władz roskaz o swrot tego obraźliwego numeru, a berlińska władza policyjna została równocześnie powiadomiona, że ta obrzeka cesarza niemieckiego została pomieszczena w gazecie wskutek pożałowania godnego niedopatrzenia.

Dla gazet hukatystycznych jest to naturalnie żer, abyli ryduka obelgi na cały naród polski. Nikt inny — tak piszą — nie mógł tej obelżywej karty pisać, jeno jak Polak, i robią się naturalnie zaraz o polskie i benszene i ności. To jest podstępem szczudlem, bo dotąd nie stwierdzono wcale, kto tę kartę pisał, raz, że ona nie była pisana, jeno na maszynie ręcznej drukowana, a potem, że niebylo pod nią wcale podpisu. Gdyby jednak stwierdzono, że ją pisał rzeczywiście jak Polak, to jeszcze nikt nie ma prawa dla jednego lekkomyś-

no nie czerwono!

Nastała chwila ciszy: tylko przez okna dochodziły wrzeszki bulawowej szlachty.

Mały Wołodyjowski przerwał panujące w izbie milczenie:

— Cóż wy, ojcze, myślicie? co może być naszemu panu?

— Hm! — rzekł starzec. — Ja mu nie poufły, więc nie wiem. Nad czemś on się zamknął, sam z sobą się tamie. Dusza to jakieś walki, nie może być inaczej — a im dussa większa, tem mąka cięższa...

I nie mylił się stary rycerz, bo oto w tej chwili ów księże, wódz, swycięzca, leżał w prochu w swojej kwaterze przed krucyfiksem i toczył jedną z najzaciętszych walk w swoim życiu.

Straże na zamku zbaraskim odbywały noc, a Jeremi ciągle jeszcze rozmawiał z Bogiem i z własną duszą wyniosłą. Rosum, umiłość, miłość dla ejezyny, dumą, pocuszcze własnej siły i wielkich przeszczeń, zmieniły się w jego piersi w zapaśników i wiodły z sobą bój zacięty, od którego pękała pierś, pękała głowa i ból targał wszystkie jego członki. Oto wbrew woli prymasa, kanclerza, senatu, regentalistów, wbrew woli rządów, szty do tego zwycięzcy wojska kwarciane, szlachta, cudze chorągwie prywatne — słowem cała Rzeczpospolita oddawała się w ręce, uciekała się pod jego skrydła, losy kraju powierzała jego ga-

nego człowieka potępiać całego polskiego społeczeństwa. Hakały dobrze o tem wiedzą, że jeden człowiek to jeszcze nie wszyscy, ale co oni tam pytają o uczciwość. I m chodzi jeno o to, aby podbić naród niemiecki, co to więcej na Polaków, aby tych Polaków przedstawiać jako największych zbrodulia, którzy nie są warci, że ich święta ziemia nosi.

Tymczasem łatwo być takie może, że ta kartę pisał, a k i h a k a t s t a, j a k i a g e n t p r o w o k a c y j n y naumyślnie, aby hakałytyczne gazety miały nowy żer do szacunku, zwłaszcza teraz, kiedy to z powodu deklaracji posłów polskich cały świat się dowiedział o kłamstwach i oszczerościach, rzucanych przez hakałytytów na polskie społeczeństwo.

Częstobie ci godni braci skowle poprawić numer, więc wyzywają tę kartę, aby osiągnąć wartość deklaracji posłów polskich i szacunek dalej na Polaków jako na buntowników. Mybyśmy się cieszyli, gdyby zdolano stwierdzić, kto tę kartę pisał. Jeżeli ja pisał Polak, to hakały będzie tyle, że cała Europa będzie o tem wieǳiała, jeżeli ja jednak jak hakałyta pisał, to będzie cicho — jak w grobie i nic o niej więcej nie usłyshemy.

W sprawie podania biskupstwa wrocławskiego. Niemcy austriacy nie chcą ani słyszeć o tem, aby tą część dycezyi wrocławskiej, która leży po stronie austriackiej, odłączyć od dycezyi dotychczasowej, a przyczynić do dycezyi krakowskiej. Sejm austriackiej prowincji śląskiej powinna nastąpić resolucja: „Sejm wyraża swe ubolewanie z powodu ciągłego podtrzymywania wieści, dotyczących odłączenia austriackich części dycezyi wrocławskiej od tejże dycezyi, do której należały już więcej jak pół tysiąca lat. Odłączenie to byłoby przeciwko rozwojowi życia religijnego i rozwojowi kultury na Śląsku austriackim.” Przeciwko ostatniemu zdaniu powyższej resolucji zaprotestowali posłowie polscy i czescy Śląska austriackiego. Poseł polski Michałowa powiedział: „My Słowianie w Austrii nie czujemy najmniejszej potrzeby tej kultury, którą przysuwają dzieciom wrzesińskim.”

Uroczystości w Galicyi z powodu rocznicy bitwy pod Grunwaldem były wspaniałe. Napiszemy o nich parę słów więcej w przyszłym numerze.

Co tam słychać w świecie.

W niedzielę umarł ks. kard. Schleuch, biskup Wielkiego Waradyna. Zmarły należał do najwybitniejszych przedstawicieli biskupów węgierskich. Kardynał urodził się 27 marca 1824 w Uj-Arad. Purpurowe otrzymał w dniu 12 czerwca 1893. Brał niejednokrotnie żywego udziału w obradach węgierskiej Izby magnatów, której był członkiem, a w labie tej występował gorąco w obronie praw i interesów Kościoła katolickiego. Był znakomitym mówcą i nieustannym szermierzem, a wpływ jego w kraju był bardzo znaczny. Pamiętny jest jego opor przeciw katechicznym prawom rzą-

n'iusowi i przes najlepzych by now wołał: „Ratuj, bo ty jeden ratować możesz!” Jeszcze mleając, jeszcze dwa, a pod Zbarszem stanęły tysiące woowników, gotowych na bój śmiertelny ze smokiem wojny domowej. Tu obrasy przeszłość, oblane jakiemś niezmiernem światłem sławy i potęgi, poczły się przesuwać przed oczyma klasz. Zadrżały, którzy go pominać i upokorzyć chcieli — a co porwie te żelazne hufce rycerata i powiedzie je w stepy ukraińskie do takich zwycięstw, do takich triumfów, o jakich dzisiaj jeszcze nie słyszały. I książę czuje sobie się odpowiednią — z ramion strzelają mu skrzydła, jakby skrzydła wielkiego Michała Archanioła. Oto zmienia się w tej chwili w jakiegoś olbrzyma, którego zamek cały, cały Zbarż, cała Rus objąć nie może. Na Boga! on zetruje Chmielnickiego, on zdepęte bunt — on spokój ojczyźnie powróci! Widzi rycerze blona, krocie wojsk, słyszy buk armat, bitwa! bitwa! pogrom niesłychany, niebywali! Krocie ciąż, krocie chorągwia zaścielała step abronczy, a on trafia po cielu Chmielnickiego i traby grają i wyciągają, a głos leci od mors do mors.. Knież zrywa się i ręce do Chrystusa wyciąga, a następnie jego głowy plonie jakieś czerwone światło: „Chryste! Chryste! — woła — Ty wiesz widziałam, iż ja to uczyć się potrafię, rzekoi mi, iżem powinien!”

du węgierskiego.

Francuzom nie podoba się, że dawniej-
szy prezes francuskich ministrów, Waldeck — Rousseau odwiedził cesarza niemieckiego na okrągłe i że tak długo z nim rozmawiał. Gazety francuskie piszą, że Waldeck-Rousseau musiał widać bardzo serdecznie rozmawiać z cesarem, skoro to trwało aż 4 godziny. Ta serdeczność będzie miała jakowyś baczyk. Kto wie, pisały francuskie gazety, czy Waldeck — Rousseau nie powiedział cesarzowi, że Francja pogodała się już z losem co do Alsacji i Lotaryngii, zabranych przez Niemcy po francuskiej wojnie. To byłoby od niego niepleknie, bo Francja nie mogła się pogodać z myślą, aby te dwie prowincje utracić po wieczyste crasy. Wróżenie jest tem większe, bo w całej Francji mówią, że Waldeck — Rousseau będzie przyszłym prezydentem we Francji.

Podczas gdy w Francji masonstwo i nie-
wiara rozpościerały się coraz to więcej, dzieje-
się w protestanckiej Anglii przeciwnie. Nie ma
tam prawie dnia, w którymby znaczą jakąś
osobistość nie przeszła na katolicyzm. Obecnie młody, bardzo działały dziennikarz Eches, przesyłał uroczyste katolicyzm w jednym z kościołów londyńskich. Podczas kiedy katolicka Francja z tą sawoletością prześladowała klas-
tory i zakonników, protestancka Anglia najwyż-
szym szacunkiem otacza wyganiane z Francji
zakony. Jednym z nich jest Zgromadzenie Cscie-
ciek Najśw. Serca Jezusowego, wygnańców z
pod Paryża. Zakonnice cieszą się w Anglii o-
gólnym szacunkiem.

W Cetynii, stolicy małego państewka na Bałkanie, Czarnogórę zwanego, odbył się 12 b. m. ślub pomiędzy synem panującego księcia czarnogórskiego, któremu na imię Mirko, a córką krewnego króla serbskiego, Konstantynowiczą. Małżeństwo tych dwóch osób jest bardzo ważne w polityce, bo gdyby obecny król serbski umarł bezpotomnie, na co się zaojal, wówczas księże Mirko wstrząsek pokrewieństwa swojej żony z królewskim domem serbskim miałby prawo do tronu serbskiego. Wówczas z małego państewka czarnogórskiego urosłoby wielkie państwo serbskie, któreby nie kontentowało się tem, co posiada, ale starałoby się połączyć ze sobą inne prowincje, jak Bośnię i Hercegowinę, w której żyją Serbowie. Bez wojny nie obyłoby się wówczas. Bośnia i Hercegovina są bowiem własnością Austrii, a ta dobrowolnie by tych prowincji nie wydała.

Król włoski przyjechał do Petersburga w niedzielę 13 b. m. po południu. Na dworcu powitał go sam car w otoczeniu następcy tronu i wszystkich księciąt kwi, którzy obecnie w Petersburgu przebywają. Oprócz tego był na dworcu także rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff. Obaj monarchowie przywitali się nadzwyczaj serdecznie. Lud stolicy rosyjskiej witał obu gromkimi okrzykami, z czego można wyciągnąć wniosek, że król włoski i przyjaźń z narodem włoskim są narodowi rosyjskiemu bardzo miłymi. W pałacu przy uroczystym obiedzie wypowiedzieli obaj monar-

Ale Chrystus głowę na piersi zwiesił i mil-
czy, taki bolesny, jakby go dopiero przed chwilą
rozpięto. „Na chwałę to Twoją! — woła ksią-
że — nie miałem nie mieć ale imieniu Twemu
daj chwałę! Na chwałę wiary i kościoła, całe-
go chrześcijaństwa! O Chryste! Chryste! I nowy
obraz mknie przed oczyma bohatera. Nie na
swycięstwie nad Chmelnickim kończy się ta
droga. Kież, bunt pożarzy, jego się ciekim
jeszcze utucusy, jego skami żołbrzymsieje, krotce
kosaków do kroci szlachty przylączy i gódsie
dale; na Krym uderszy, straszliwego smoka w
jego własnej jamie dosięgnie, kryż zatknie tam,
gdzie dotąd nigdy dawny wiernych na modlit-
wie nie wzywałi.

Albo też pojedzie w te ziemie, które rzą-
dują kniasie Wśniewieccy kopytami końskimi
stratowali i granice Rzeczypospolitej, a z nimi
Kościoła, do ostatnich krańców ziemi rozciga-
nie...

Gdzie to koniec tego pędu? Gdzie koniec
sławy, siły, potęgi? — Niemają go wcale...

Do komnaty zamkowej wpada biłe świat-
ło miesiąca, ale zegary biją pożną godzinę i
kury pieją. Dzień wzejdzę już niesiadłego, ale
będzie-li to dzień, w którym, obok słońca na
niebie, nowe słońce na niebiu się świeci?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chowie mowy, w których przebijają się grzeczność, ale także i serdeczność, co się w Berlinie ze względu na przymierze, którego Włochy z Niemcami są związane, bynajmniej nie podoba. Car powiedział w swej mowie, że jest bardziej zadowolony, że król włoski robiąca swą podróz od Rosji. Cela Rosja widzi w tem dowód prawdziwej przyjaźni obu narodów.

Przyjaźń obu narodów, rosyjskiego i wi-
skiego, jest tak wielka, że chyba większą by-
nie może. Tak mówi car i pt. w końcu na
chwałę i święcie króla włoskiego, na cześć
królowej włoskiej i na powodzenie Włoch.

Król włoski odpowiedział, że pobyt jego
na ziemi rosyjskiej jest mu bardzo miły, tem-
niejszy, bo wyjazd jego pochwała cały włoski
naród, widząc w tem zadatek pokoju i umo-
nienia przyjaźni pomiędzy obu narodami, tak
włoskim, jak rosyjskim. W końcu pt. na cześć
 cara, na chwałę i pomyślność Rosji i na świę-
cie całej rodziny carskiej.

We Włoszech panują strasne upały,
w ubiegłą niedzielę było w Rzymie tak gorąco,
że 100 osób wskutek porażenia słonecznego
straciło przytomność. Pod miastem Modena
umarły 30 osób wskutek upałów.

Holandia zamierza przystąpić do trój-
przymierza. Prezydent holenderskich ministrów
Kuyper rozpoczęcie natychmiast układu z ka-
toliczmi Niemiec, Austry i Włoch, skoro taka
większość posłów narodu holenderskiego po-
dzieli się na przyjęcie do trójprzymierza Holan-
dów zależy głównie na tem, aby z pomocą
trójprzymierza mogła zabezpieczyć swoje
kolonie przed chciwością kongregacji
państwa europejskiego.

Królowa holenderska Wilhelmina przy-
szła już zupełnie do siebie i powracała z zamku
Schaumburg w Niemczech, gdzie dotąd przeby-
wała, do stolicy swego holenderskiego państwa.

Królowa Natalia, matka obecnego króla
serbskiego, która przyjęła niedawno katolicką
wiarę, zamierza wstąpić do klasztoru.

Angielski prezes ministrów lord Salisbur-
iego złożył urząd prezesa ministrów angielskich, który
sprawował podczas całej wojny z Burami. Jego
następca zamianowany został dotych-
czasowy minister skarbu Balfour.

Po dobrych wiadomościach o zdrowiu
króla zaczynają nadchodzić wiadomości stro-
siność miała więc ta angielska gazeta, która
od tygodni dowodzi, że z królem zie i nie
zaista pod tym względem wierzyć ani lekarze
ani wiadomości urzędującym ani gazetowi. Podług najświeższych wiadomości król ogromnie
wychudił i wygląda gorzej, jak przed tygodniem. Nie
może się bez bóleści podnieść i lekarze w
pia, aby król będzie miał jeszcze tyle siły, aby
go moźna wysłać wodą na wyspy Sylly, gdzie
by mógł przyjść do siebie.

Koronacja ma nastąpić rzeczywiście w dniu
piątku, bo z królem jest tak zie, że nie wiadomo,
czy później doczeka się w ogóle koronacji. Druga
operacja musi wkrótce nastąpić, aby móc
być może, że jej król nie przetrzyma.

Koronacja króla angielskiego ma
odbyć się 9 sierpnia.

Lorda Kitzenera, naczelnika wojsk
Afryce podczas walki z Burami, przy-
mów w Londynie, dokąd przybył w ubiegły sezon
z wielkimi tryumfami i honorami. Tysiące ludzi
praymowało go na dworcu wśród nieustającego
okrzyków, droga przed samek królewskiego
zamku powitała go król i królowa, a przy-
witały go na samek księże następcą tronu angielskiej
i inni księążeta. Król nadał mu wysoki order

Tak to się gada, Anglii człowisko
ry za swoje okrucieństwa, popełniane na Bur-
ach, miało maszyny afrykańskiego. Wida-
że cały naród angielski nielepszy od Kitzenera.

W niedzielę dnia 13 lipca nastąpił
wybuch wulkanu Mont Pelée. Ludność
całej wyspy szaleje z przerażenia.

Poniedziałek 600 na kopalni Cambria
Pittsburghiem w Ameryce zasypanym górnikiem
wielu cieci biali Polakami i pochodzili z
Licy i z Górnego Śląska. Dotychczas wydano
200 trupów straszliwie pokaleczonych i 150
życiących jeszcze, ale ciężko porani-
ków. Na miejscu nieustępca 3 kapelanów Polaków
i kapelan angielski misja pokaleczonym
mierzącym słowa pociechy i udelejania
sakramentów św. Sakramenty nieskrzecie
wodwisi chłopiec, który wrzucił do my

— Cholera szerzy się strasznie w Południowych Chinach. W mieście Kueliu umarło 10 tysięcy osób.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 16 lipca 1902

Do Janowic ma przybyć, jak o tem swojego czasu pisaliśmy, ks. Namysły z Sierakowa na proboszcza. Dostoszą nam z poważnej strony, że ks. Namysły otrzymuje od rozmaitych osób lata z groźbami, ażeby nie przybywał, bo parafia go sobie nie życzy. Prosimy manowanych naszych czytelników i wszystkich rosnących parafian, ażeby przestrzegali ludzi przed tego rodzaju postępowaniem. Kto w ten sposób pracuje, ten nie może mieć ani prawa do naszego dobrego katolika, ani też do naszego człowieka. My ks. Namysły nie znamy bliżej, wiemy tylko, że był on przedtem wysokim kapelanem w Królewskiej Hucie. Choćbyśmy go nawet i bliżej znali, to nie wolno nikomu agitować przeciwko ks. proboszczowi, którego go ks. Biskup proboszczem w Janowicach ustanowił. Parafia, jeżeli jest takie ogólne życzenie, może wynurzyć pokorną pracę do ks. Biskupa z życzeniem o ustanowienie innego kapelana, który jest bliższy sercu parafian. Gdyby nas ks. Biskup prośby nie uwzględnił, natrafiłaby parafiale winni w pokorze serca przejąć nowego duszpasterza, jak na prawnych katolików przystało.

Niech nam którykolwiek czytelnik z Janowic opisze bliżej przyczyny obecnej agitacji. Przestrzegamy raz jeszcze uśnie przed wysłaniem listów z grzbiami, bo ciężko przysiąkować sprawcom, gdyby przyszło do jakichkolwiek rozruchów, a zwykle w takich rachach najgorzej wychodzą ci, którzy najmniej zwinili. Niech parafianie w Janowicach pokażą, że potrafią czcić i poważać Śluga Bożego pod zmarłym księdzem proboszczem niejedną gorzką chwilę przechodziła.

W tutajszym sądzie ziemińskim trwały od poniedziałku wielki proces wojskowy, którym przewodniczył naczelnik wojskowego sztabu w Raciborzu, baron Eberstein. 10 żołnierzy od piechoty oskarzonych jest o czynne mówienie przełożonego, o nieposłuszeństwo. M. Świadków zwolano 62, pomiędzy nimi jest 38 żołnierzy, 4 osoby cywilne. Pomiędzy oskarzonymi znajdują się piechur Leon Kupczyk z Ostrogu, piechur Aleksander Przeźwoński z Wielkich Plotrowic, reszta pochodzi z dalszych gospod Silesia i z Berlina.

Powód procesu jest jak zwykle w takich sprawach, bardzo prosty. W niedzielę 2 lutego pojawił się na tancu na sali „T. v. T.” jeden z oskarzonych, niejaki Kuntze, z patrolem od żołnierzy, składającym się z podoficera i dwóch żołnierzy. Kuntzemu pomogli inni i zwada była gotowa. Z kłopotu przyszło do bójki. W koszarach podczas meldunku podoficera od patrolu odmawiali żołnierzom posłuszeństwa, pobili podoficera i nie chcieli się rozjeść przed sądem, dopóki żołnierz koszar nie opuścił.

Gdy zawadykom z cuspym wyszumiło, a pewności postępu żałowali. Skrucha przyniosła jednak po niewczasie. Każdy z nich pojawił się parę miesięcy w fortecy i będzie musiał o tym dalej przy wojsku służyć.

Godne zaznaczenia. Masarz Bullok z Opawskiej ulicy kupił od właściciela dobr Brębecka w Szamarsowicach byka, ważącego 221/2 centnara. Zapłacił za niego przeszło 700 marek.

Fabrykant cygar Föhlich kupił na subbiecie na 92 tysiące 250 marek dom po Wechmannie.

Plonia. Naprawiają tu obecnie studnię przy ulicy Bucaka, która zapadła się podczas powodzi.

Brezie. W stawie, położonym na łąkach między Nieboczwrem a Paprotnikiem przytarły ludzi, którzy bez pozwolenia łowili ryby. Odebrali im siec, i kłowione ryby powróciły do rzeki. Przez wiele pochodziły z Brzeska.

Gamów. Prosimy którykolwiek z czytelników w Gamowie o przesyłanie nam nowin z tamtej pomyślnie, bo otrzymaliśmy natąd dość niepotrzebne wiadomości. Nie chcemy ich zaś przewidzieć, dopóki skąd nadal nie otrzymamy jednak naszej narodowości umacniać nie chcę!

Bytom. Skutki pijania. W sobotę toczył się tu proces przeciwko 8 osobom, oskarżonym o zakłócenie spokoju domowego, obrzę urzędników, o opór stawiany państwowej władzy i o uwolnienie więźnia z rąk władz. Powód procesu był następujący: Hutnik Nowak z Frydenshuty upił się 16 lutego i wyprawiał w lokalu hasły i burdy. Napastował gości, wylewał im piwo i groził im, że im kuflem głowy porozbiła. Wszczęta się hałas, tak że gospodarz poprosił obecnego tam żandarma Rongego o pomoc. Nowak nie usłuchał, owszem począł obrażać żandarma wyzwiskami, tak, że ten oświadczył mu natoniec, że go aresztuje. Nowak się opierał, a że był silniejszy od żandarma i że obecni w lokalu kamraci Nowaka nie chcieli go dać przaresztować, przyniósł tencie do pomocy drugiego żandarma i strażnika ognistego Schöngasta. Po dłuższem mocowaniu się, w czasie którego złamano Rongemu palec u ręki, udało się Nowaka wyprowadzić. Nowak skazany został na rok i 7 miesięcy więzienia, Karol Przybyła z Frydenshuty na rok i 5 miesięcy, Sylwester Glenski z Król. Huty na pół roku, Emil Zygmuntik z Król. Huty na 9 miesięcy, Max Dressler z Frydenshuty na 9 miesięcy, Walenty Kużej z Frydenshuty na 9 miesięcy, Konstanty Sośna i Alojzy Filla z Frydenshuty, każdy na 3 tygodnie.

Zabrze. W Małym Panowie sprzątał w sobotę wieczorem stolik Filip Dlugaj z swym synem, 26 letnim Mikołajem, siano. Po pewnym czasie udał się młody Dlugaj do lasu, ażeby, jak mówił, przespać się trochę. Gdy go ojciec poszedł przebudzać, ujrzał go z przerażeniem całego we krwi. Syn zdziałał mu jedynie powiedzieć, że ktoś strzelił do niego z rewolweru, kto jednak, tego nie wie, bo nikogo nie widział.

Niem. Plekary. Odpust NMP. Sakplernej jako dawniej, tak też i w tym roku na tutajszym miejscu św. uroczyste obchodzą się będąc. Już w środę 16 t. m. stanęła wielka procesja z Królewskiej Huty. O 10 godz. będzie kazanie i suma, po południu o 3 godz. niessropy. W piątek, sobotę i niedziele zapowiadane są wielkie procesje z Zabrze, Zaborza, Gliwic, Radzionkowa itd. W sobotę o 5 godzinie będą niessropy, potem kazanie na rajskim dworze i początek obchodów kalwaryjskich. Przez całą noc z soboty na niedziele oświetlenie elektryczne wszystkich kaplic i kościołów i oraz wieczna adoracja w kościele Najśw. Maryi Panny. W niedziele o 5 godz. rano na kalwarii dalszy obchód z kazaniami wygłaszanymi przez księży świeckich i zakonnych, o 9 godz. kazanie i suma w kościele na kalwarii. W kościele N. Maryi Panny będą odprawiane msze św. z kazaniami od 5 godz. Wszystkich canticeli Najśw. Maryi Panny Piekańskiej na tę uroczystość zapraszamy.

Poznań. Pielegnacja. Myśl odbyła się pielgrzymki do Rydułu, rzuconą na wspaniałym wiecu jubileuszowym dla 26 maja r. b., przyjęto z wielką radością. Z tego powodu zebrano się grono mężów, którzy pielegnację tą mają zorganizować. Osoby pragnące wziąć udział w pielgrzymce, która w miesiącu lipcu ma się odbyć, zechą się jak najwcześniej zgłosić do katedralnego prałata Lewickiego w Poznaniu, św. Marcina 7/8. Plan przeprowadzenia pielegnacji podał mający się zawiązać komitet.

Kazimierz Chłapowski. Stefan Cegelski.

Ks. Mojszykiewicz. Ks. prałat dr. Lewicki.

Allenessen. Piszę też kilka słów do naszych czytelników gazet polskich, w których niejednemu pewnie bardzo ciężko na sercu z powodu gnębienia nas Polaków ze strony Niemców. Wszędzie Niemcy narzucają nam swoją kulturę i chcą nas wynarodować. My zaś za ich kulturę bardzo grzecznie dziękujemy, bo mamy kulturę swoją własną, która odpowiada lepiej naszemu sercu i naszym potrzebom, niż kultura niemiecka. Wszak dawnej kultury niemieckiej nie znali, a było nam lepiej, a może i Niemcy byli z nas włączeni. A dziś co...? Dziś nawet najwyżsi urzędnicy w państwie, jak hr. Bülow, wytykają nam wielkopolską agitację, która niczym innem nie jest, jak tylko najsprawiedliwsza i najprawdziwsza obrona naszej narodowości. Niech nam Niemcy nie wydsierają naszych skarbów, niech nam doda spokój przy naszej kulturze, a będą nam pewnie więcej zadowoleni. Zbawiciel wszystkich narodów urządził na dobre, bo powiedział do Apostołów: Idźcie i nauczajcie wszystkie narody — nie powiedział: idźcie i nauczajcie po niemiecku lub nauczajcie niemieckiego język. Niemcy jednak naszej narodowości umacniać nie chcą!

chęć nas wypełnić. Ale niech się Niemcy, z hr. Bülowem na czele, nie trudzą tak bardzo, bo my Polacy nie damy się skory naszej nie sprzedajemy. My aż do grobu Polakami zostaniemy, a po nas Polakami będą działy nasze, które na serdecznych Polaków wychowamy a nie na katyiatów. W tem wszystkiem Bóg nam dopomoże.

Herten w Westfalli. W kwietniu 1899 roku skazano tu górnika Gladisa na 5 lat i 3 miesiące cuchthauzu za zbezczeszczenie kobiet i obrzę. Gladis się wyrokem nie uspokoił, ale doprowadzał do rewizji takowego. Pokazało się teraz, że go pośadzono niewinnie. 40 miesięcy siedział więc ten człowiek niewinnie w cuchthausie. Kobietą zaś, która go osądziła, znajduje się już obecnie na Sądzie Bożym.

Rozmaitości i żarty.

Salomonowy wyrok. W Schrausbergu w Wyrtembergii mieszkało w jednym domu dwóch zaznanych sąsiadów, A. na pierwszym, B. na drugim piętrze. Gdy B. chciał robić wodociąg zapowiadany przes jego piętro. Wszelkie prośby były bezskuteczne. Udał się więc B. do miejscowości władz i zażądał, i ta zawyrokowała: Jeżeli A. nie chce zezwolić, aby rury do B. przenieść jego piętro przekrobiły, to B. nie potrzebuje pozwolić, aby dym od A. przeniósł ucho do B. Skończyło się na tem, że B. zamurował otwór w kominku, a A. nie chcąc się żywem uwiedzić, na zaprowadzenie wodociągu przystał.

Ruch w Towarzystwach.

Racibórz. W niedzielę dnia 20 bm. o godz. 4 po południu odbędzie się na sali pana Lexa miesięczne posiedzenie Tow. polsko-górnośląskiego. Uprassa się o liczny udział członków i gości.

Bottrop. Polsko katol. Towarzystwo św. Jacka urządzające w niedzielę 20 bm. wieczernie. Niechaj się wszyscy członkowie z oznakami i czapkami Towarzystwa zgromadzą na sali pana Kirschbauma zaraz po niessporach, skąd o 4 godz. wyruszą z muzyką do ogrodu pana Verhövena. Tamte koncert, gry dla dzieci, śpiewy, deklamacje i t. d. Wstęp wolny dla wszystkich członków i ich rodzin, także dla tych, którzy się na członków zapisać każą, także dla przyprowadzonych przez członków gości. O licencyjny udział uprasza.

Zarząd.

Dellwig. Towarzystwo św. Józefa w Dellwig uwiadomia swych członków, że w tym miesiącu walne zebranie. Dla braku miejsca na sali, zebranie się nie może odbyć już w przeszłą niedzielę do 20 bm., ale odbędzie się dnia 27 lipca. Ponieważ przyjdą ważne sprawy pod obrady, uprasza się o jak najliczniejszy udział. Odbędzie się także piątek składek miesięcznych i przyjmowanie nowych członków.

Zarząd.

Dobre książki.

Kalendarz rolniczy „Poradnika Gospodarskiego” na rok 1903 (Adres „Poradnik Gospodarski” Posen) wyjdzie w dwóch wydaniach i będzie można nabycie go tylko w naszej Redakcji.

Wydanie dla większych rolników, w mocnej oprawie (do noszenia przy sobie) jak znane kalendarze rolnicze Lengerkego, i inne podobne, cena na miesiącu w Poznaniu w naszej Redakcji na Niemcy 2 mk. (porto 10 fen.), na Austria 3 korony, na Rosyę 1 rs. 60 kop. włącznie przesyłki.

Wydanie dla mniejszych rolników (włościan) w lekkiej oprawie, z opinięciem niektórych dla nich zbytowych tabel a za to z regestrami do prowadzenia rachunkowości, jako bezpłatnym dodatkiem, cena w Poznaniu w Redakcji 90 fenigów (porto 20 fen.)

Oba wydania Kalendarza wyjdą w druku pod koniec bieżącego kwartału, jednakże regestra dla włościan są już dzisiaj gotowe, aby mogły służyć do zapisywania dochodu i roszczenia tegorocznego żniwa. Kto zatem życzy sobie m'ć regestra zaraz, niech nadesle do Redakcji 90 fen. za egzemplarz i 20 fen. na porto a otrzyma za to odwrotne regestra a później już bezpłatnie i franko Kalendarz. Przy tej sposobności uadmieniamy wyraźnie, że regestra są nierozerwalną częścią Kalendarza dla włościan, że ich zatem osobno nie sprzedajemy.

Polecamy książki do nabożeństwa

w najrozmaitszych wydaniach, formatach i oprawach
w jakie księgarnia „Nowin Raciborskich”

Anioł Stróż, format mały, w oprawach:	
w papier z nakrapianym brzegiem	cena 0,40 mk.
w papier z czerwonym brzegiem i złotymi wyciskami,	" 0,45 "
w papier z złotym brzegiem i wyciski.	" 0,45 "
w płótno z złotym brzegiem	" 0,55 "
w półskórek z złotym brzegiem	" 0,75 "
w półskórek z złotym brzegiem i okuciem	" 1,10 "
w skórę i kość z złot. brzeg. i wyciski.	" 1,90 "
Anioł Stróż, format większy, w oprawach:	
w półskórek z złotym brzegiem	" 1,70 "
w półskórek z złotym brzegiem i okuc.	" 2,00 "
w miękka skórę szagrynową z złotym brzegiem i wyciskami	" 2,25 "
w miękka skórę cielęcą czew. marmur. z złotym brzegiem i wyciski.	" 3,00 "
w miękka skórę cielęcą z złotym brzeg. i wyciskami i zamkiem	" 3,00 "
w kość celuloidową z złotym brzegiem, zamkiem i krzyżykiem wysadz.	" 3,50 "

obficie zaopatrzona została, a mianowicie:

Anioł Stróż (inne wydanie) format średni, w oprawach:	
w płótno z czerwonym brzegiem	" 1,00 "
w skórę z złotym brzegiem	" 1,30 "
w skórę z złotym brzegiem i okuciem	" 1,40 "
w półskórek z złotym brzegiem	" 1,80 "
w skórę z złotym brzegiem i okuciem	" 1,50 "
Anioł Stróż (inne wydanie) format średni, w oprawach:	" 2,10 "
w płótno z czerwonym brzegiem	" 1,00 "
w skórę z złotym brzegiem i okuciem	" 2,50 "
Anioł Stróż (inne wydanie) format większy, w oprawach:	" 1,70 "
w półskórek z złotym brzegiem i okuciem i zamkiem	" 2,10 "
Bóg mój i wszystko moje, format mniejszy, w oprawach:	" 2,50 "
w skórę szagrynową z złotym brzegiem i wyciskami	" 1,00 "
w miękka skórę szagrynową z złot. brzeg.	" 1,40 "

w miękką skórę szagrynową z złot. brzeg. " 1,00 "
w niebieski celuloid (kość) z kolorow. wyciskami, złotym brzegiem i zamk. " 1,00 "
w miękką skórę cielęcą z złot. brzeg. " 1,25 "
w marmurowaną miękką skórę cielęcą z złot. brzeg. i wycisk. i zamkiem " 1,30 "
Bog mój i wszystko moje, format wiekszy, druk gruby, w oprawach:
w półskórek z złotym brzegiem " 0,90 "
w półskórek z złotym brzegiem, okiem i zamkiem " 1,25 "
Boska Miłość, format średni, w oprawie " 1,40 "
w płótno z czerw. brzegiem i okuciem " 1,40 "
Chwała Boża, format mały, w oprawie " 2,75 "
w miękką skórę cielęcą z złot. brzeg. " 2,75 "
Ciche Westchnienie, format mały, w opr. " 2,75 "
w miękką skórę szagrynową z złotym brzeg. " 3,50 "
w biały celuloid (kość) z brązowym i perłow. wykład. z złot. brzeg. i zamk. " 3,50 "

Szanownym Odbiorcom moim doносю uprzejmie, że
przeniosłem mój
warsztat SIODLARSKI
z domu p. Schrella do domu p. Barthy.
G O H L A,
mistrz siodlarski, Racibórz, Wielkie Przedmieście.

Szanownej Publiczności Raciborza i okolicy
donoszę uprzejmie, że z dniem 1-go lipca objałem
drogę kupna od p. Hamerlinga

skład towarów kolonialnych
przy ul. Opawskiej nr. 26.
Staraniem mojem będzie prowadzić tylko jak
najlepsze towary i Szan. Publiczność rzetelnie
obsłużyć.

Zarazem proszę o laskawe poparcie mego
przedsiębiorstwia.
Kreślę się z szacunkiem

Franc. Hlawenka.

Korzystna sprzedaż gruntu!

Sprzedaje z całkowitym sprzętem żniwnym parcele po 15 do 30 mórg oddalone od miasta Zor (G. S.) około 1 kilometr, w cenie po 110 talarów za 1 mórg. Kupujący może sobie budynki łatwo po-
budować, gdyż wpłata (zadatek) jest mała.

Oferty przesyłać należy pod:
A. B. 100, postl. Sohrau 0-S

Uwiadomienie!
Polecam się uprzejmym wzgldem publiczności i proszę odwiedzać moje
Biuro prawnicze,

otwarte z dniem 1 kwietnia b. r. w Raciborzu, ul. Panieńska nr. 18.
II piętro, w domu p. HERUDA.

Mam doświadczenie z blisko 25-letniej praktycznej działalności
w urzędach landracyckich, urzędowalem jako sekretarz wydziału powiatowego a często w zastępstwie jako sekretarz powiatowy, również jako zastępca prokuratora, i jestem z sądownictwem obeznany. Stosowanie do paragrafów 611,663 kod. cywilnego będę sporzązał: Prośby, zażalenia, podania, skargi, pisania sądowe, apelacyjne, rewizyje (w sprawach administracyjnych), reklamacje podatkowe, wnioski o uwolnienie od wojska, pisania i sprawy prawnicze z zakresu procederowego i gospodarczego, zabezpieczenia od wypadków (Unfallrentenversicherung) jak również z zakresu zabezpieczenia na starość i słabość, prace rachunkowe, testamenty prywatne, sprawy spadkowe małoletnich dzieci, pozasądowe sprawy wierzytelcze, regułowanie spadków, kontrakty, najem a iżtsgo gatunku, wnioski o ułaskawienie, skargi, wnioski o zwolnienie z aresztu i tymczasowe rozporządzenia i mandaty płatnicze do sądu okręgowego, pisania i apelacyjne w sprawach karnych itd.

Zasada: Rzeczone, sumienne i zgodne z prawami wykonanie każdej sprawy.

Przyjmuję wnioski o zabezpieczenia na życie do Bremerskiego Banku zabezpieczeniowego.

Biuro otwarte: od godz. 9–12 przed południem, od godz. 3–6 po południu, w niedziele od godz. 11–12 przed południem. Racibórz, 30 czerwca 1902.

Maksymilian Niegel,
postałub. książ. registrator kameralny.

Redaktor odpowiedzialny: Dyoniz Kowalski w Raciborzu. — Nakładem i wydawnictwem „Nowin Raciborskich” w Raciborzu.

Od 1 lipca mój

HANDEL PIERZA

znajduje się na rynku Maślanym (Buttermarkt) w domu kupca p. A'brechta.

Wszelkie gatunki nowego PIERZA, dartego czysto w więzieniu, sprzedają po 1,50 do 3,50 mk. za funt. Także wszelkie wsypy i poszwy bywają czysto i prędko uszyte oraz bywają wykonywane kowite WYPRAWY, jak koszule, gacie, jupy, kapoty, bluzy dla robotników itd.

Upraszam o odwiedzenie mnie w razie potrzeby.

Z uszanowaniem

M. HEIMANN, Rynek Maślany.

Osiedliliem się

w Raciborzu

i mieszkam na

Wielkim Przedmieściu Nr. 12.

Dr. Kassel.

Dobre OKNA

z rozebranego domu są tanio do sprzedania.

P. Kuhnert,

budowniczy w RACIBORZU,
ul. Górnegoławowa 32.

Czeladź

mularska i ciesielska

znajdziesz zatrudnienie w Poznaniu
placa za godz. mularza 41–43 f.
cieśli 39–41 „
Zgłoszenia pismienne do budowniczego

L. Frankiewicza

Poznań.

Dom. Smuszewo

p. Egenau (W. Ks. Poznański) poszukuje

bażanternika

kawaleria, strzelca dobrego
cd 1 pejżernika tr. Przedstawienie osobiste wras z
zaświadczeniami konieczne.

Hr. Bniński.

Polecam

mój bardzo wielki skład ubiorów, materiały jedwabne, chusty, płócienn, firanki, chodników, jako i
wielki wybór materiałów sukiennych na ubiory męskie po cenach bardzo tanich.

Ludwik Hellebrandt,

ul. Długa 14 narożnik ul. Browarowej.

Odkąd stary i znany

SKŁAD żelaza

Saula Cohna w Raciborzu

(właściciel S T A U B)
jest przeniesiony do nowego domu
na ul. Odrzańskiej nr. 13-15-17.

może każdy w wielkim podwórzu
na jednym miejscu wszystko ładować.

Po bardzo tanich cenach bywają sprzedawane:

I podciagi (tregry),

najlepsze papy na dachy, cement, sprzęty żelazne do
piętlic, całkowite plugi, najwyższe kosy.

P O M P Y wszelkiego gatunku i gotowe cale
przyrządy do pomp, — maszyny do robienia mąki,
głównie, maszyny do prania itd.

Miod

koperkowy (f. ny chlowy) naj
lepszy środek na kaszel
chrupkę poleca dla sprzed
ających najtaniej.

K. PITSCHE,
dręgery, RACIBÓRZ,
ul. Opawska num. 10.

Nie zapomnij o mi

St. Josefshain

zakład dla dzieci chorych
Marya Teresa od tw. Jana
Berlina 58 Pappel-Allee.